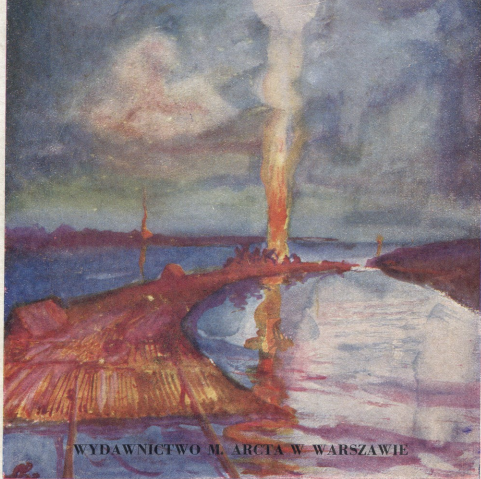


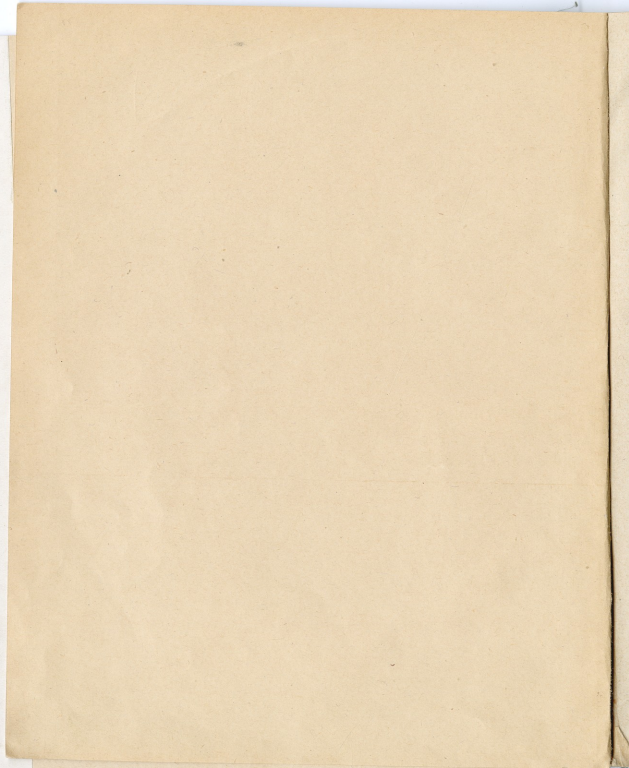
W DOMU DŁŚWIECIE



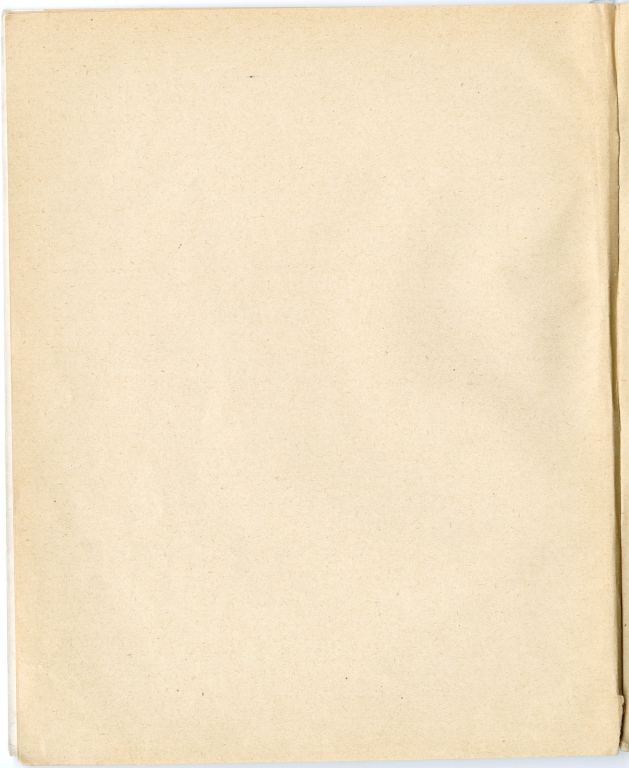
WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE

+

3.



W DOMU I W ŚWIECIE



M A R J A K O N O P N I C K A

W DOMU
I W ŚWIECIE

RYUNKI I OKŁADKĘ WYKONAŁ
ANTONI GAWIŃSKI

1 9 3 1

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



6/2

821.162.1-93

Drukarnia
Zakładów
Wydawniczych
M. Arct S. A.
W Warszawie



*JAK TO W NASZYM
DWORZE.*

W naszym starym dworze
Są dębowe ściany,
Jest ganek na słupkach
Ślicznie zbudowany.

Przed gankiem bzy kwitną,
Jaśmin pachnie wiosną,
Najpiękniejsze róże
Latem tutaj rosną.

Wielka stara lipa
Ganek nasz ocienia,
Pełna słodkiej woni
I pszczołek brzęczenia.

Pod lipą na ławce
Stary dziadus siada,
I sliczne historie
Nam, dzieciom, powiada.

I wása siwego
Podkręca „mosanie!”
To targnie go na dół,
To w oku iza stanie.



A my tak słuchamy,
Jak trusie, wpatrzeni,
A słońce zachodzi
Wśród złotych promieni.

To śnią nam się dziwy
Przez całą noc potem,
Aż kogut nas zbudzi,
Co pieje za płotem.

W sień z ganku się idzie.
Nad drzwiami w tej sieni
Z wielkimi rogami
Leb sterczy jeleni.

Tu lisia paszczeka
Kły ostre wytyka,
I głowa ogromna
Rozpiera się dzika.

Tu jastrzęb skrzydliska
Rozpostarł od góry,
I patrzy, jak żywy,
I ostrzy pazury...

Ten jastrzęb niecnota
Narobił nam szkody...
Małeńkie kaczątka
Porywał nam z wody.

Więc zabił go z fuzji
I wypchać dał tata,
I teraz tu wisi
Od przeszłego lata!

I puhacz jest jeszcze,
I brzydkie dwie sowy,
Co przyniósł je z boru
Walenty, gajowy.

Tu smycze na charty,
I torby borsucze,
(Ja także się strzelać
Niedługo nauczę!).

A starą tę strzelbę
Walenty mi skleci,
I pójdę z tatusiem
Na wilki do kniei!





Na prawo, na lewo
To idą pokoje,
Tam z mamą się uczą
Siostrzyczki
dwie moje.

I jedna, i druga
Pomaga już mamie,
To jabłka obrywa,
(Gałęzie też łamie!)

To idzie do sklepu,
Gdzie nabiałzebrany,
(Jak wróci, to takie
Ma wasy z śmietany!)

A dziecko zobaczą,
To wszystkoby dały
— A biedny! A słiczny!
A chudy!... A mały!

To zaraz go jedna,
To druga znów bierze,
To buzię mu myje,
To fartuch mu pierze.

To wstążki mu wiążą
Z warkoczy pod szyją,
To mało się z sobą
O niego nie biją.

A kota potrącić?...
— A, kotuś!... A, szkoda!—
Aż piszczą, aż płaczą!...
Już taka ich moda!

Ja kocham je bardzo,
Bo dobre ogromnie!
Lecz chłopiec to lepiej
Pasowałby do mnie!

* * *

Gdy jesień już
minie
I zima przyleci,
To wszyscy
siadamy,
Gdzie wiąże
Piotr sieci.

I ogień tak trzaska,
I iskry tak świecą,
I bajka za bajką
Ze śniegiem tam lecą.





A wicher zahuczy
Po mroźnem gdzieś niebie,
To zaraz się bliżej
Tulimy do siebie.

Wtem nagle drzwi skrzypną
— Pochwalon! — ktoś powie.
Wszedł biedny podróżny
W kapturze na głowie.

My dzieci już w strachu,
Za pasem już nogi...
A przybysz: — Z dalekiej
Powracam ja drogi —

I stoi, i patrzy,
Oparty o ścianę,
I lży mu u rzęsów
Tak świecą jak szklane...

A tata do niego:
— Gość w chacie — Bóg w chacie —
Siądź z nami u ognia
I ogrzej się, bracie!

I idzie podróżny
I mówi: — O Boże!
Błogosław te progi
I ściany w tym dworze.

O MARYSI SIEROTCE.

Płacze Maryś całe dzionki,
Płacze Maryś całe noce...
Przyleciały już skowronki
I jaskółka już szczebioce,

Przyleciały już skowronki
Na kwietniową, na niedzielę,
Na mogile matusinej
Rozkwitnęło bujne ziele.

Na mogile matusinej
Sieroteńka cicho kwili.
Już ją z chaty, z tej rodzonej,
Obcy ludzie wypędzili.

Wypędzili na wschód słońka,
Wypędzili na wschód nieba:
Idźże we świat, ty sieroto,
Za kawalek służyc chleba!

Idźże we świat, ty sieroto,
Cudze gąski paść na łące,
Niech cię myją bujne deszcze,
Niech cię suszy jasne słońce.

Niech cię myją bujne deszcze,
Niech cię bujny wiatr pomiecie.
Idźże we świat, ty sieroto,
Co nikogo nie masz w świecie!



*JAK SZŁA WISŁA
DO MORZA.*

A ta śliczna Wisła
Na Śląsku wytrysła,
Przeleciała kawał świata,
Nim tu do nas przyszła.

Przeleciała Śląsko,
Przeleciała Kraków,
Czerpało z niej magiereczką
Niemale junaków!

Przeleciała Kraków,
Poszła pod Warszawę,
Rozśpiewała swoim szumem
Każde serce prawe!

Z pod Warszawy poszła
Pod wysokie Płocko,
Zaświeciła stu gwiazdami
Świętojańską nocką!

A zasię z pod Płocka
Pod ten Toruń stary
Z złotem żytem i pszenicą
Poniosła galary.

Z pod Torunia zasię
Do Gdańska leciała,
Otwartemi ramionami
Gdańsko powitała.

I wzięła w ramiona
Wielu ziem przestworza,
Zaszumiała pieśnią życia,
Skoczyła do morza!





F L I S A K.

Wędrowały flisy
Przez dalekie światy,
Przystał do nich Stacho,
Od matki, od chaty.
Przystał do nich Stacho,
Do Gdańska popłynął,
I morze zobaczył,
I przecie nie zginął!
Nie strzegła go matka,
Nie strzegła go miła,
Tylko ta Wisielka
Na tratwie nosiła.

Nosiła na tratwie,
Na galarze niosła,
Śpiewała mu pieśnię
Za tym pluskiem wiosła!

Oj, masz ty dwie matki,
Flisaku, nieboże!
Jedna ciągnie do dom,
A druga na morze.

I sam flisak nie wie,
Która lepsza droga?
I do Wisły tęskni,
I do chaty proga.

To na wioskę pojrzy,
To pojrzy ku rzece...
Miejże was Bóg obie
W swej świętej opiece!

S I E R O T O !

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
W oczach błękit nieba,
Czego ci potrzeba?

MARYSIA. Nie trzeba mi srebra,
Nie trzeba mi złota,
Jeno onej wierzby
U własnego płota!

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
Czy wody, czy chleba,
Czego ci potrzeba?

MARYSIA. Nie trzeba mi chleba,
Nie trzeba mi wody,
Tylko tej rodzonej,
Domowej zagrody!

PTASZKOWIE. Sieroto, sieroto,
Co masz główkę złotą,
Czego sobie pragniesz,
Proście teraz o to!

MARYSIA. O, moi ptaszkanie,
Mam was prosić o co?
Niechże mi się przyśni
Matuleńka nocą.

P I A S T.

Od granicy do granicy
Chodzi stary Piast z Kruszwicy,
Chodzi polem jednym, drugim,
Oboruje ziemię pługiem.

Gdzie zaorze rolę czarną,
Tam się ludzie po chleb garną;
Gdzie zabrzęknie jasną kosą,
Tam się pieśńie polem niosą.







Jak zamarznie w Wiśle woda,
To u Piasta siwa broda,
Jak się wiosna puści gajem,
To zakwita broda majem.

A ty Piaście, setny dziadu,
Powiedźże mi dla przykładu:
Czy od chleba, czy od wody
Zawsześ rzeński, zawsześ młody?

— Ni od chleba, ni od wody
Zawszem rzeński, zawszem młody,
Lecz od pracy nad tym łanem,
Nad tem polem ukochanem.



KURPIK.

W Myszynieckiej puszczy,
Tam Kurpiki siedzą,
Co się dzieje w świecie całym
Tego nic nie wiedzą.

W Myszynieckiej puszczy
Stoi dąb wyniosły.
Z ojca, dziada i pradziada
Kurpie tutaj wrosły.

W Myszynieckiej puszczy
Słychać brzęk daleki,
Złotym miodem sławne płyną
Kurpiowskie pasieki.

W Myszynieckiej puszczy
Dzięcioł tam kołata...
Jak z tej puszczy wyjdą Kurpie,
Będzie koniec świata.

W Myszynieckiej puszczy
Wicher sosny młoci...

Nie bójta się, moi ludzie,
Gniazda Kurp nie rzuci!

GEŚIAREK SIEROTA.

Oj! Ubogi ja geśiarek,
Na tym świecie sam!
Młynarzowe geśi pase,
Na fujarce gram.
Młynarzowe geśi pase
Po tej strudze w bród,
Na fujarce gram wierzbowej,
Czy mi głód, czy chłód!

Hej, daleko i szeroko
Płynie struga ta!
Jeszcze dalej echo leci,
Gdy sierota gra.
Struga płynie het przez pola
Świejące od ros,
A do nieba, do modrego,
Leci piosnki głos!

Lećże głosie, leć po rosie
Ty piosenko ma,
Sam Pan Jezus słucha z nieba,
Jak sierota gra.
Sam Pan Jezus słucha z nieba,
Z za tych złotych chmur,
Jak się echo fujareczki
Odbija o bór!

Idźcież, jaśni aniołowie,
Aż do rajszych bram,
Zawołajcie ojca, matki
Tej sieroty tam!





Zawołajcie ojca, matki
Pastuszka tego,
Niech pocieszą, pożałują
Jasieńka swego!

Idzie ojciec, idzie matka,
Przez niebieski próg,
Tylko im to rajske kwiecie
Kłoni się do nóg.
Tylko im ta rajska zorza
Złote szaty tka,
Tylko z oczu łzy im leca,
Jak Jasieńko gra!

A ty, ojczy, a ty, matko,
Błogosławcie mnie!
Niechże ja też na tym świecie
Nie zagubię się!
Niechże ja też na tym świecie
Jasną dołę mam,
I wesoło gąskom moim
Na fujarce gram!

BOŻY DZWONEK.

Znam ja dzwoneczek, co w ranny czas
Rozbrzmiewa głosem w pole i w las:
— Ludzie i ptacy,
Wstańcie do pracy,
Świt woła was! —

Znam ja dzwoneczek wieczornych zórz,
Co wiosce dzwoni i wszcz, i wzdłuż:
— Dość trudu, pracy,
Ludzie i ptacy
Spocznijcie już! —

I wyżej, wyżej, w błękitną toń
Głos srebrny płynie nad naszą błoń:
Miedzą zroszoną
Kmieć idzie z broną
I wznosi skroń.

Ej, ty ptaszyno, znam ja cię, znam!
Wysoko latasz u słońca bram,
Tyś skowroneczek,
Boży dzwoneczek,
Co dzwoni nam!

CO MÓWI ZEGAR.

Stary zegar od pradziada
Nic nie robi, tylko gada...
Ledwie skończył — już zaczyna;
Co godzina — to nowina.

— „Ej, wy dziatki! Czy wy wiecie,
Jak bywało niegdyś w świecie?
Jak bywało na tej ziemi
Przed latami, przed dawnymi?...

Tarcza moja, tak jak słońce
Biła sercem szczerozłotem;
Sławnych godzin sta, tysiące
Wydzwoniłem moim młotem.

Miałem w piersi głos ogromny:
Grałem marsze i mazurki
I polonez wiekopomny
O tym królu, co bił Turki.

Dziś mi nikt już nie poradzi,
Z wiatrem poszło moje zdrowie...
Zapytajcie tylko dziadzi,
To on resztę wam opowie”. —

Stary zegar mruczy w ciszy,
Zgięta skrzypi w nim sprężyna.
Ledwo idzie, ledwo dyszy,
Przecież znowu bić zaczyna.



POGRZEB PTASZKA.

Ach, co tam było płaczu!
Ach, co tam było smutku!
Zrobili mu dołeczek,
Pod krzakiem róż w ogródku.
Zrobili mu dołeczek,
Zasłali róży kwiecie...
— Ostatni to twój domek,
Mój ptaszku, na tym świecie!
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

A co to tam za głosy?
A co to tam za dzwony?
— To płaczą krople rosy,
To płacze las zielony...
To płacze las zielony.
Konwalia dzwoni biała,
Co tego ptaszka wiosną
W gniazdeczku jeszcze znała.
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

A co to tam za światła,
A co tam za pochodnie?
— To idą zorze ranne,
I zorze znów zachodnie...
Tej rannej zorzy ptaszek
Piosenkę śpiewał co dnia,
Piosenką dzionek zegnał,
Gdy zorza szła zachodnia!
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

Już żegnaj, ptaszku miły!
Już bądź nam pożegnany!
Jak ciche i jak puste
Klateczki twojej ściany!
Jak cicho i jak pusto
Po twoim nam pogrzebie,
Gdy ty zostalesz bez nas,
A my tu znów bez ciebie!...
...Bim... bum!... Bim... bum!...
Bim!...

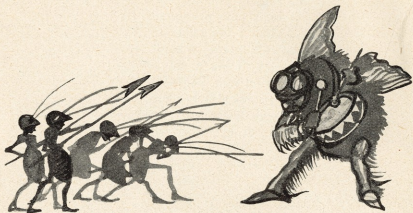
CICHY WIECZÓR.

Cichy wieczór już zapada,
Zgaśnie zorza wnet;
A pod lasem, pod olszowym,
Słuchać rzenie — het!

Siwy konik tam się pasie,
Siwy konik mój;
Jest tam łączka z drobną trawką,
Jest kryniczny źródój!

Siwy konik rzy po łące,
Rozlega się głos;
Leci echo od olszyny
Polem pełnem ros.

A miesięczek cicho wstaje,
Lipa sypie kwiat.
Cudnaż, cudna noc ta letnia,
Cudny jest nasz świat!



PRZY MROWISKU.

Co to się tak rusza nisko?
— To, dzieciutki, jest mrowisko.
Czyście nigdy nie widziały,
Jak ten naród żyje mały?

O, to światek jest ciekawy!
Ma on swoje ważne sprawy,
A choć drobny, tak się trudzi,
Że zawstydzą dużych ludzi.

Miastem mrówek jest mrowisko.
Budują je przy pniu blisko,
By gałęzi dach zielony
W deszcz przydawał im ochrony.

Wnet tam domy i ulice
Wznoszą pilne robotnice,
Wnet budują mosty, wały, —
Taki zmysłny ludek mały.

Co igliwia tam naniosa,
Co żywicy z ranną rosą,
Co wszelakiej tam zdobyczy,
Tego, dziatki, nikt nie zliczy!

Mały, duży się przykłada...
Każdy ma — gdy ma gromada,
Zyska gniazdo? — Każdy zyska —
Takie prawo jest mrowiska.

Gdy już miasto się podniesie,
Biją drogi skroś po lesie...
Jedne suchą, ciepłą porą
Na zapasy żywność biorą.

Inne — słomkę drobnej miary
Ciagną cośi we trzy pary.
Czasem — w sto — dźwigają z gąszczu
Muche, ośe, lub chrabąszcza.

— I poradzą?

— A poradzą!

Bo i bąkom się nie dadzą.
Jedna — nicby nie zrobiła,
Lecz mrowisko — to jest siła!

Widzicie tam tego bąka,
Jak w ostrogi złote brząka,
Jak to huczy, w bęben bije!
Jaką to ma grubą szyję!

Patrzcie! Mrówki całą rzeszą
Na obronę miasta śpieszą...
Wszystkie rzędem w jedną stronę
Rożki mają nastawione.

Wszystkie zwartym idą szykiem,
Za swym wodzem naczelnikiem,
Wszystkie w jedno, co sił, mierzą;
— Zmiataj, bąku, nim uderzą!

POWRÓT PTAKÓW.

Oj, z ufnością tu lecimy,
Do tych cichych pól i gajów,
Bo najmilej w tej krainie
Spiewać nam ze wszystkich krajów.

Bo tu pola szumią kłosem,
Bo tu łąki pachną wiosną,
Bo tu wiśnie słodkie w sadach
I jagody w lasach rosną.

Dajże ziemi plon obfity,
By starczyło i nam chleba,
A na gniazda, chaty nasze
Z pogodnego świeć nam nieba!

A my witać ciebie będziem,
Będziem żegnać cię piosenką,
I zanucim, zaświergoczem
Dobrym ludziom przez okienko.



P A N I E N K A.

Gdzie panienska jest we dworze,
Tam nikt smutnym być nie może,
Bo panienska i rozśmieszy,
I zabawi, i pocieszy.
Dzień jej cały pełno wszędzie,
Chwilki próżno nie usiedzie,
Nigdy sobie, zawsze komu,
Jak ptaszyna śpiewa w domu.

Czy choroba, czy wesele,
Do panienski idą śmieje:
Ona druchny ślicznie stroi,
I choroby się nie boi,
Dla Pawłowej fartuch szyje,
Lusię małą codzień myje,
Wiejskiej dziatwie bajki prawi,
Nawet z Brysiem się zabawi.

Za nią drób domowy leci,
Za nią wróble, za nią dzieci,
Każdy czeka od panienski
Ziarna, kwiatka, lub piosenki.
Jak promyczek złoty słońca,
Biega w domu, w koniec z końca,
Tu pomoże, tam poprawi,
Niech jej Pan Bóg błogosławi!



BR

K U J A W I A K.

Kowale, kowale,
Okujcie nam koła.
Jedzie tutaj od Kujawów
Kompanja wesola!

Kujawy, Kujawy,
Ty stara ziemico!
Obsiał ciebie sam Pan Jezus
Żytem i pszenicą.

Nie obrodzisz jednym,
To obrodzisz drugim,
Nie będzie ci ten Kujawiak
Darmo chodził z pługiem!

Nie obrodzi żyto,
To obrodzi proso.
Nie będzie ci ten Kujawiak
Zimą chodził boso.

Nie obrodzi proso,
To obrodzi hreczka.
Nakupi se w kramie wstęgów
Kujawska dziewczeczka.

Kujawiak, Kujawiak!
Śliczna Kujawianka!
Będziewa se tańcowali
Do białego ranka!

Stało słoneczko,
Z nieba się dziwuje,
Kiedy ci ten Kujawiaczek
Oberka tańczy.





CHATKA „BOŻE OKO”.

Za górami Karpatami,
Za trójpuszczą, za głęboką,
Stała sobie mała chatka,
Chatka, zwana „Boże Oko”.

Nikt już dzisiaj nie pamięta,
Kto ją nazwał tak i czemu:
Że był nad nią lazur nieba
Oku podobny Bożemu;

Czy, że rankiem, co najwcześniej,
Wyzłacała się tu zorza,
I na strzechę blaski siała,
Jak żrenica jasna Boża;

Czy, że strumień tu błękitny
Tak spokojnie, cicho płynie,
Jakby oko się niebieskie
Przeglądało w wód głębinie;

Czy, że gwiazdka drobna, jasna
Tli nad chatą w letnim zmroku,
Jakby srebrna iza litości
Zaświeciła w Bożem oku...

Czy tu dola, czy niedola
Błysła światłem, padła cieniem,
A człek, oczy w niebo wzniosłszy,
Z Bożem spotkał się wejrzeniem?...

Tak czy owak, dość, że stała,
Za trójpuszczą, za głęboką,
Za górami Karpatami
Chatka, zwana „Boże Oko”.



WĘDRÓWKA SIEROTY.

Wiodły ją te polne dróżki,
Modre chabry i ostróżki,
Wiodła ją ta miedza szara,
Śpiew skowronka, brzęk komara,
Wiodły ją te szumne kłosy,
Łężne trawy w perłach rosy,
Wiodła ją ta zorza złota, —
Bo sierota.

Oj, lesie, ciemny lesie,
Oj, głos się przez cię niesie,
Oj, szumią w tobie drzewa,
Oj, cichość twoja śpiewa.

Wiodły ją te brzozy dróźki,
Mchy zielone z pod jej nóżki,
Wiodły ją ci te kaliny,
Leśne gąszcze i drożyny,
Wiodły ci ją dęby, sosny,
Szum głęboki, szum żallosny,
Wiódł ci ją bór przez swe wrota —
Bo sierota.

Oj, lesie, ciemny lesie,
Oj, głos się przez cię niesie,
Oj, szumią w tobie drzewa,
Oj, cichość twoja śpiewa.

Wiodły ją te skalne szczyty,
Ten świat górski, w niebo wzbity,
Wiodły ją te szumne źródła,
Na te zamki, na pokoje...

Wiodły ją te orle pióra,
Ta stojąca w śniegach góra,
Wiodła ją ta zorza złota,
Bo sierota.

Oj, lesie, ciemny lesie,
Oj, głos się przez cię niesie,
Oj, szumią w tobie drzewa,
Oj, cichość twoja śpiewa.

CYT... CYT... CYT...

Cyt... cyt... cyt...

Nim zorzą splonie świt,
Nim wschód zapali jutrzni znak,
Na senną ziemię sypmy mak.
Na sennie trawy — rosy łyzy,
Na niskie chaty — ciche sny,
Sny ciche sypmy z srebrnych sit.

Cyt... cyt... cyt...

Cyt... cyt... cyt...

Wskroś złotych kłosów żyt,
Wskroś wonnych ziół, wskroś wonnych traw
Nasz taniec płynie kołem zwaw,
Nasz taniec płynie w cichą noc,
Co czarów ma i dziwów moc,
Wskroś puchów płynie, kwietnych kit...

Cyt... cyt... cyt...

Cyt... cyt... cyt...

Czy słyszysz chróstu zgrzyt?
Czy słyszysz złotych iskier trzask?
Czy widzisz złoty żaru blask?
Czy widzisz, jak wskroś traw i ros
Sobótki naszej płonie stos?
Jak ogień bucha aż po szczyt?

Cyt... cyt... cyt...

Cyt... cyt... cyt...
Już oracz pracy syt.
My tańczym żwawo aż do dnia,
Dopóki jedna miga skra,
My tańczym aż do złotych zórz,
Nim brzask nasypie w błękit róż,
My tańczym, tańczym aż po świt...
Cyt... cyt... cyt...

S I E R O T A.

Służyła sierota, gdzie te cudne wrota,
Pomagała ci jej ta zorzeńka złota.
Służyła sierota za ten kęsek chleba,
Pomagało ci jej to słoneczko z nieba.

Służyła sierota u tej cudzej chaty,
Pomagały ci jej wszystkie polne kwiaty.
Służyła sierota na tej cudzej grzędzie,
Jeszcze jej Pan Jezus dopomagać będzie.

Jeszcze jej Pan Jezus dopomagać będzie,
U tych obcych ludzi, na tej cudzej grzędzie.
Jeszcze jej Pan Jezus lepiej dopomoże,
Niż to złote słonko, niż te jasne zorze.

R A D A.

Chcecie wiedzieć, drogie dzieci,
Jak najprędzej czas wam zleci?
Jak bez cacek, bez igraszek
Dzień przefrunie, niby ptaszek?

Nie trawcie go, jak próżniaki,
Pospuszczawszy w nudach noski,
Lecz pomóżcie starszym w pracy,
Ale życie życiem wioski.

Patrzaj tylko, mój Tadzieńku,
Jak Roch idzie pomaleńku,
Jak za sobą wlecze nogi,
Jak go męczy kaszel srogi,
Jak to dyszy, jak to stęka,
Jak to z dzbankiem drży mu ręka,
Choć w nim tylko trochę wody
Niesie sobie dla ochłody.

Dalej, rażno skocz, kochanie,
Nic ci złego się nie stanie!
Pomóż dzwigać dzban starcowi,
A on ci „Bóg zapłać” powie.

Widzisz, Hańdziu, Małgorzate,
Jak to w kaftan wszywa łate,
Jak nie trafia nic do uszka...
Niedowidzi już staruszka.

Nawlecz igłę starowinie!
Siwą głową tobie skinie:
I wyszepcze cicho, cienko:
— O, Bóg zapłać ci, panienko! —

W czym kto może, niech posłuży:
Mały — w małym; w dużym — duży;
A za pomoc dla współbraci
Bóg wam cichym snem zapłaci.



TECZOWY DUSZEK.

Kiedy czytam w mym ogródku,
Kiedy szemrzą trawy, drzewa,
Wtedy słyszę — pocichutku
Coś w gęstwinie wonnej śpiewa...

Coś-ci śpiewa, coś-ci gada,
Brzęczy niby złota pszczoła,
Różne dziwy opowiada,
A kto taki — nie wiem zgoła!

Czasem myślę, że to róża,
Co na krzaku się rozwija
I oczęta do mnie zmruża...
Czasem myślę — że lilija...

Albo może zuczki złote,
Może muszki i motyle,
Brzęczą w uszko, tak, na psotę,
Gdy zadumam się na chwilę.

I, raz tylko mi się zdało,
Że wskroś młodych listków sieci
Widzę postać „duszka” białą,
Jak na skrzydłach ku mnie leci...

Jasność słońca, dźwięk piosenki,
Zapach kwiatów, listków szmery
W tęczę tkwały mu sukienki
I skrzydełek jego cztery...

Jak motylek na krzewinie,
Tak nad głową moją siedział...
Mysle, że te wszystkie owe
Dziwy — on mi opowiedział.

O tej pięknej, wielkiej ziemi,
O tych morzach, o tych górach,
O tych orłach, co nad niemi
Do gniazd swoich lecą w chmurach.

O tej czystej serc pogodzie,
Której żaden mrok nie zaćmi,
O miłości i o zgodzie,
I o pracy z ludźmi braćmi.

S N Y.

Już w łąkach wstają srebrne mgły,
Zachodnia świeci zorza,
Nad głową moją lecą sny,
Z za góry gdzieś, z za morza...

Jak złote ptaki lecą tak,
Z wieczornym szumem w lesie,
A każdy w złotych piórach swych
Tęczowe barwy niesie.

I z barw tęgowych zwija mi
Przecudnej krasy baśnie,
Jak gwiazda boża jasno łśni,
Gdy wioska cicho zaśnie.

Jak słodko roni lipa ta
Swoj szmer przeciągły, cichy,
Jak wietrzyk w trawach cudnie gra,
Kołysząc róż kielichy...

Jak polem brzęczą aż do zórz
Pszeniczne, złote kłosy,
Jak cicho drzemią wpośród zbóż
Bławatki pełne rosy...

Jak śpiewa nocą jasny zdrój
Swoją piosenkę szklaną,
Jak noc królewski wdziewa strój,
Gwiazdami szatę tkaną...

Jak przed okienkiem mojem tuż
Jaśminów pachną kwiaty,
Jak wioską chodzi anioł stróż,
I błogosławi chaty...

I ja też składam z dłonią dłoń,
I klękam do pacierzy,
I w cichych modłach chylę skroń,
Gdy dzwon zadzwoni z wieży...

Dobranoc, miły dzionku ty!
Dobranoc, wiosko droga!
Niech noc ci błogie ześle sny,
Pod strażą zaśnij Boga!

JALMUŻNA MYŚLI.

Mój Piotrusiu! Nie mam grosza,
Bom i mały, i ubogi.
Ale siądźmy sobie razem
Na tym wzgórku, koło drogi.

Ja z książeczki mojej nowej
Przeczytam ci powieść sławną,
Sławną powieść o tych czasach,
Co minęły, przeszły dawno!

Pokażę ci na obrazku
Takich mężów i rycerzy,
Aż ci w główkę najdzie blasku,
Aż serduszko ci uderzy!

Opowiem ci różne rzeczy,
O tych polach, o tem niebie,
O tych naszych żytnich kłosach,
Co tu rosną wedle ciebie.

Opowiem ci o tych lasach,
Co na straży, szumiąc, stoją,
O tych rzekach modrych, bystrych,
Co nam łąki nasze poją.

Potem sobie zaśpiewamy,
Aż głos pójdzie na pół mili!
I będzie nam w sercu błogo,
Żeśmy taki dzień przeżyli!

NASZA KSIĄŻECZKA.

Nasza książeczka, jak żywa,
Głosem się prawie odzywa,
Różne historie powiada,
I z dziećmi bawi się rada!

Czasem to głos ma ten samy,
Jakgdyby właśnie u mamy...
Albo jak tato nasz drogi,
Daje nauczki, przestrogi...

Lecz gdy u małych słuchaczy
Skruszoną minkę zobaczy,
Zaraz piosenkę im nuci,
I nikt się długo nie smuci!

Więc tam królewna zakłeta
Łzami zalewa oczęta,
A smok jej strzeże z jabłoni,
Co w złote jabłka aż dzwoni.

Aż tu rycerze z parady
Na siwych koniach precz jada,
W złotej od słońca kurzawie,
Że słyhać tętent ich prawie!

Czasem na drodze nas spotka
Zbłąkana w boru sierotka,
Czasem znów domek chędogi,
Z białymi ścianami i progi...



To w kuźni biją gdzieś młoty,
To zachód słońca lśni złoty,
Aż gwary życia i pieśnie
Noc cicha utuli we śnie!...

I na nasz domek kochany
Zmierzch pada z nieba różany,
Więc już książeczkę składamy,
Idziem na pacierz do mamy.

To znów, jakgdyby umyślnie,
Ślicznym obrazkiem zabłyśnie,
I jasną tęczą roztoczy
Cały nasz światek przed oczy!

Czasem, jakgdyby kto rano
Wioskę malował kochaną,
Z dworem, z ogrodem i z chatą,
I z wierzbą od mchów kudłatą...

Więc tam i dzieci, i kwiaty,
I ptaszek leci skrzydlaty,
I kot, i piesek, i muszka,
I widać nawet pastuszka.

Droga na pole, jak długa,
Dwa siwe wolki u pługa,
Pszczołka w sad leci na miody,
A żóraw skrzypi u wody.

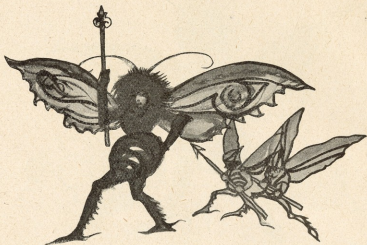
Nad kołowrotkiem, jak żywa,
Babusia stara się kiwa,
Wrzeczono kręci i przedzie,
A dziatwa wkoło obsiedzie.



POBUDKA WIOSNY.

Czy tak cisza w uchu dzwoni?
Czy gdzieś pędzi tabun koni,
Z uroszonych łąk?
Hej, wszakci to nasz majowy
Bębenista z nad dąbrowy,
Wszak to huczy bąk!

Huczy, leci, jeży wasa,
Łbem w bermycy hardo trząsa,
Z drogi, z drogi mu!
W bęben wali, w bęben bije;
— „Hej, kto słyszy, hej, kto żyje,
Wstawaj co masz tchu!”



Zbroja na nim szmelcowana,
Żółte buty po kolana,
U ostrogi szpon.
Od rajtarji gdzieś urwany,
Bębenista zawołany,
Huczy niby dzwon.

Z leż zimowych wstają żuki.
Cne rycerstwo i hajduki,
Cała złota éma...
W mig ryngrafy i pancerze
Lotne wojsko na pierś bierze,
A pobudka gra.





W damasceńskiej jeden zbroi,
W pęgowanej drugi stoi,
Coraz inszy strój,
Trzeci ciężkiem się żelazem
Okuł cały ze łbem razem,
Na wiosenny bój.

Błyszczą helmy, świecą spisy,
Arkebuzy i kirysy,
W środku trzmiel, jak król...
I w promieniu rusza słońca
Stutysięczna armja lśniąca
Na zdobycie pól.

U chatynki gdzieś leśnika
Rot powietrznych brzmi muzyka
Rośnie wiosny gwar...
Stary leśnik słucha, marzy,
Jakaś łuna bije z twarzy,
Jakichś wspomnień zar.

WSTAŃ, O DZIECIĘ...

Wstan, o dziecię! idź na pole,
Gdzie pot ludu wsiąka w rolę,
Gdzie pod jasnem naszym niebem
Kłosy brzęczą żytnim chlebem,
Jak struny szklane;

Idź i słuchaj, a w tym szumie
Może serce twe zrozumie,
Jakie to tam rosy świecą,
Jak masz uczyć dolę kmiecią
I zgrzebną sukmanę!

Ucz się, drogie dziecię moje,
Nosić wcześniej twarde zbroje,
Jak dawni rycerze!
Nie z żelaza, nie ze stali,
Te, co ludzie wykonali
Helmy i pancerze,

Ale jasną, ale dzielną
Zbroję ducha nieśmiertelną,
Co się strzał nie boi.
Ale taką tarczę złotą,
Co się zowie wola, cnotą,
A za oręż stoi.

Kiedy widzisz skre, co pryska
Z nakowadła i ogniska,
Gdy dłoń widzisz z kielnią, z młotem,
Jak nad głową śmiga hardo,
Gdy na twarzy złanej potem
Odgadujesz dolę twarą,
Uchyl czoła, synu miły,
Przed tym, co się krwawo znoi:
Lud i praca to są siły,
A świat cały niemi stoi!

Szanuj, drogie dziecię moje,
W małym ziarnku — przyszłe plony
W małej kropli — przyszłe zdroje,
W szelągu — miliony.

W każdej myśli — zaród czynu,
Życie — w chwilce, co ucieka,
A sam w sobie — szanuj, synu,
Przyszłego człowieka.

PACIERZ DZIECI.

Gdy się modlą małe dzieci,
Jasno robi się na ziemi,
Słońko cudnie wtedy świeci
Nad polami, nad naszymi.

Gaje biorą zieleń młodą,
Roztula róża swe pąki,
A poranna się pogoda
Śmieją zboża, śmieją łąki.

Gdy się modlą małe dzieci,
Milkną echa burz i gromu;
Białem skrzydłem spokój leci
Na miłego strzeżę domu.

Z traw zroszonych łza obsycha,
Brzmia piosenki skowronkowe,
Cała wioska stoi cicha,
Skryta w wierzby przez połowę.

Gdy się modlą dzieci małe,
To na starym gdzieś kurhanie
Wyrastają lilje białe
I anielskie słysząc granie.

To się krzyże po rozłogach
Odziewają w blaski zorzy,
To po miedzach i po drogach
Chodzi smutny Anioł Boży.

I niejedna pustka głucha
W sercu ludzkim się zakwieci...
I sam Bóg tej ziemi słucha,
Gdy się modlą małe dzieci.

U OKIENKA.

Z mojego okienka — to istny dziw!
Co rok więcej widzę i pól, i niw...
Dziś nowa krzewina, a jutro kwiat,
Rozszerza się co dnia ten Boży świat!

Pamiętam, że dawniej u tamtych wzgórz
Ta ziemia dla mnie kończyła się już;
Dziś wiem, że za niemi jest słiczna błoń,
Dziś czuję z oddali jej kwiatów woń.

Przed rokiem, przed dwoma, za dawnych lat,
Jak obcą mi była każdziutka z tych chat!
A dzisiaj, jakgdyby zbliżyły się,
I znam je, i kocham, i one mnie.

Przed rokiem myślałam, że gwiazdy te
Nade mną jedynie tak palą się...
Dziś wiem, że ich blaski spływają w dół,
Na miljon wzniesionych i zgiętych czoł.

Z mojego okienka — to istny dziw!
Ten mały strumyczek wygląda, jak żyw.
I szepce, i śpiewa do uszka mi
Cichutką piosenkę, co słodko brzmi.



— Powiem ci, dziecino, jak zrobić to!
By objąć świat cały i posiąść go,
Nie trzeba dalekich odprawiać ci dróg,
Lecz kochać swój zakąt i chaty swej próg!

I oczy, i myśli gdzieś lecą wdal,
Za blaskiem, za wonią, za szumem tych fal.
I dusza się we mnie roztula, jak kwiat...
Z małego okienka chce objąć ten świat!

S O K Ó Ł.

Mrokiem niegdyś i smutkiem nękany,
Nędzniał sokół oslepy na kole,
Dziś nad lasy ojczyste i łąny
Podniósł w słońce swe skrzydła sokole.

Już on nie chce być w klatce swej syty,
I zhańbiony żelaznem ogniwem,
Już zna wolne, szerokie błękity,
Już odetchnął powietrzem pól żywem.

Już nie będą go karmić chłopięta,
Z pańskiej dłoni, z okrucich niewoli,
Ale ziemia nasyci go święta,
Co wywiodła ród jego sokoli.

Już nie będą mu grały te psiarnie,
Co na pańskiej wodzone są smyczy,
Ale pieśń go swobody ogarnie,
Gdy wyleci swej szukać zdobyczy.

Nie z kapturem na oczach, nie ślepy,
Nie z rąk sługi w pstrokatej odzieży,
Wolny sokół w powietrze uderzy,
Targać szponem, bić dziobem w czerepy.

Nie dla pańskiej uciechy i laski,
Nie głaskany dłońmią płatnemi,
Wolny sokół wyleci w dnia blaski
Po swobodę, dla gniazda, dla ziemi.



Nie schowany w złocistej obroży,
Nie na berle noszony przez knieje,
Wolny sokół wyleci w świt zorzy
Po swą wiarę, po swoje nadzieje.

Już mu skrzydeł nie przytną, nie zwiążą,
Już mu światła nie wyrwą z pod powiek.
Tam, gdzie duchy sokoły zakrążą,
Zrywa pęta i wolnym jest człowiek.

CHRYSTUS I DZIECI.

Siadł w szczerem polu Chrystus Pan,
A przy nim orszak boso:
Dziateczki, co na żęty łan
Szły z miasta zbierać kłosy.

Cisną się usta do nóg Mu
Drobnouchnej tej czeladzi,
A Chrystus spuścił jasną dłoń,
I główki dziatwy gładzi.

— Rośnijcie — rzecze — ojcom swym
I matkom na pociechę..
I jako słońce chaty swej,
Wyzłóćcie niską strzechę! —

A co pogładzi jasny włos,
To gwiazdy mu dokoła
Sypią się, nakształt złotych ros,
Na pochylone czoła.

Lecz wpośród dzieci była tam
Sierotka jedna mała,
I słysząc to, co Chrystus rzekł,
W te słowa się ozwała:

— A ja nie będę, Panie, rość,
Bo na co to i komu?
Ojca, ni matki nie mam już,
A także nie mam domu. —

Lecz Chrystus rzekł: — Zaprawdę wam,
Powiadam, moje dziatki:
Nie jest sierotą żadne z was,
Choć nie ma ojca, matki.

Bo ojcem mu jest niebios Pan,
A matką ziemia miła,
Co go zbożami swoich pól,
Jak mlekiem wykarmiła.

A domem mu jest cały świat
Bez granic i bez końca,
Gdzie tylko sięgnie jego myśli,
Jak złota strzała słońca.

A polne kwiaty — te są mu
Siostry i bracia mili,
A przyjacielem jest mu ptak,
Co na gałązce kwili...

A towarzyszem jest mu zdrój,
Co idzie aż do morza,
A przewodnikiem w domu tym
Ta jasna, młoda zorza.

Dla nich wam w siłę, w cnotę rość,
Dla nich być chlubą trzeba,
Bo każdy z was tu synem jest
Tej ziemi — tego nieba!

STOPNIE POZNANIA.

Choćbyś poznał ziemię całą,
Miljon gwiazd jeszcze zostało!
Choćbyś gwiazdy znał na niebie,
Jeszcze musisz znać... sam siebie.

A czy wiesz ty, miłe dziecko,
Co tu cudów jest na świecie?
Ile to się gwiazd woddali
Na wieczornem niebie pali?...

Widzisz, jak ta mleczna droga,
Rozciągniona ręką Boga,
Wskroś się winie przez błękity,
Jako srebrem pas wyszyty?

A czy wiesz, że ziemia cała
To też gwiazdka, tylko mała,
Taka sama, jak ta złota,
Co w okienko twe migota...

Że wśród owych gwiazd tysiąca
Są ogromne, jako słońca,
Że ich blask ku ziemi leci
Przez niezmiernych ciąg stuleci?...

Dziw cię bierze, drogie dziecko,
Po lazurach wzrok twój lata...
Tych gwiazd miljon to jest przecie
Tylko cząstka cudów świata.

Tylko cząstka to jest dzieła,
Które Boża myśl poczęła,
Tylko cząstka jej Wszechmocny
Świeci z gwiazd wśród cichej nocy!

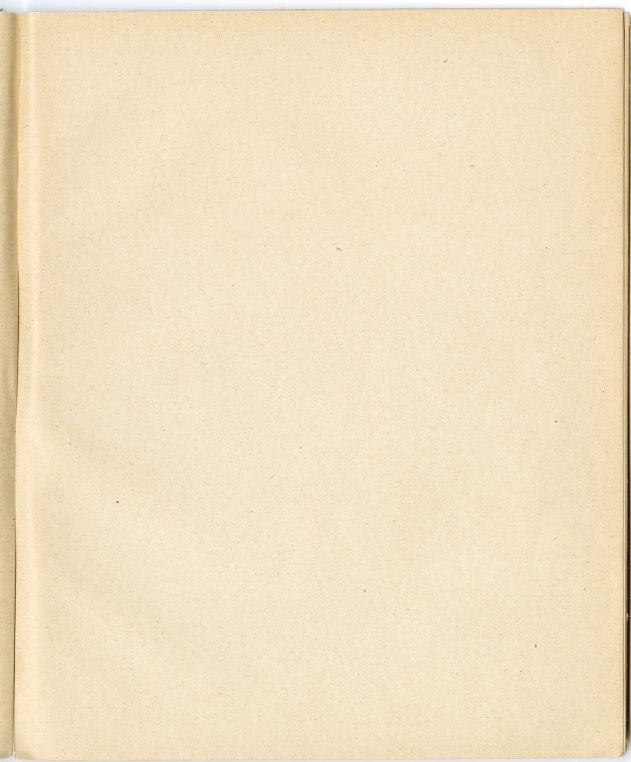
Podnieś ku nim jasne oko,
Podnieś serce twe wysoko,
Rozbudź myśl, co jeszcze drzemie,
Ucz się patrzeć — ponad ziemię!...

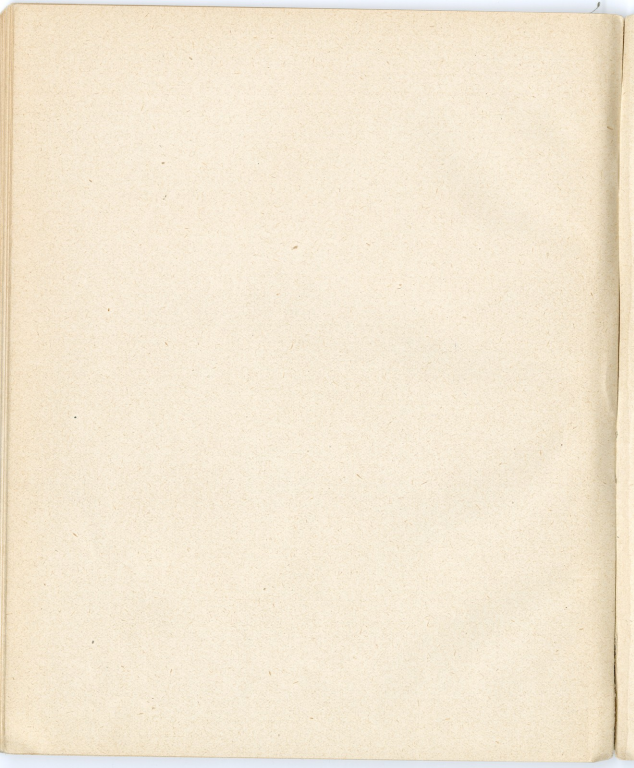
Choć na jedną chwilkę we dnie
Porzuć czucia swe powszednie,
I wiedz, że to twoja droga:
Iść wśród gwiazd tych — aż do Boga!

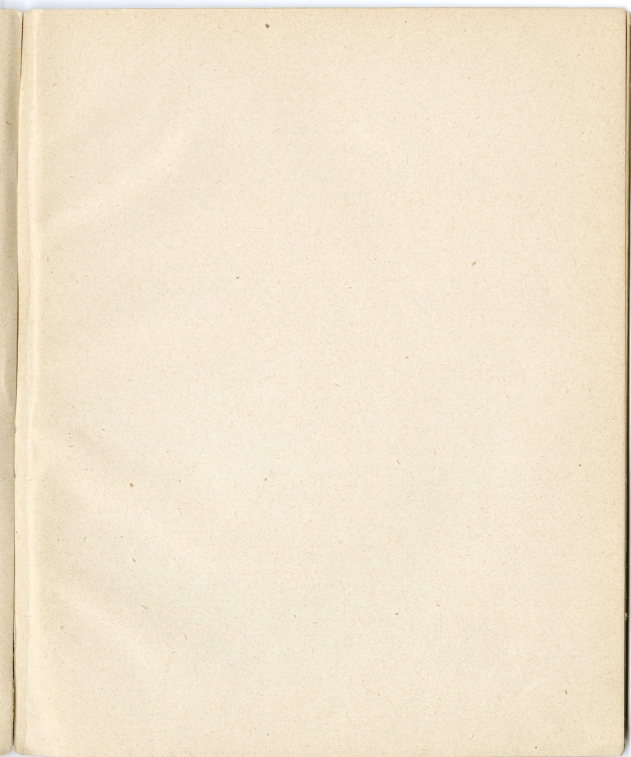


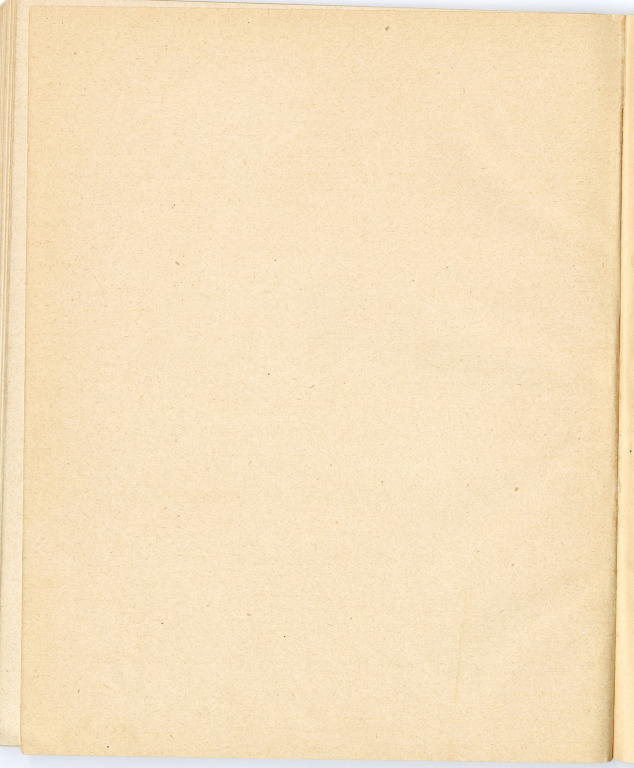
T R E Ś Ć

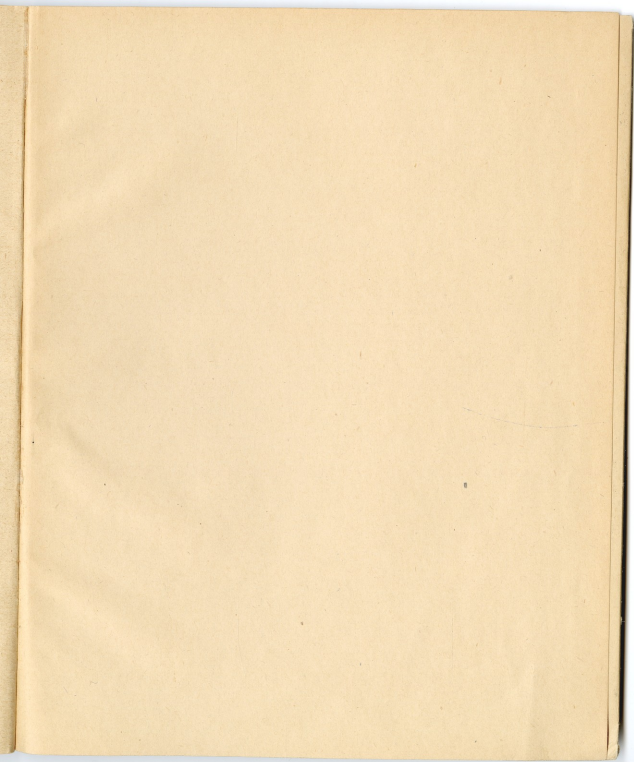
<i>Jak to w naszym dworze</i>	5
<i>O Marysi sierotce</i>	11
<i>Jak szła Wisła do morza</i>	12
<i>Flisak</i>	14
<i>Sieroto!</i>	15
<i>Piast</i>	16
<i>Kurpiak</i>	18
<i>Gęsiarek sierota</i>	19
<i>Boży dzwonek</i>	21
<i>Co mówi zegar</i>	22
<i>Pogrzeb płaszka</i>	24
<i>Cichy wieczór</i>	25
<i>Przy mrowisku</i>	26
<i>Powrót ptaków</i>	28
<i>Panienska</i>	30
<i>Kujawiak</i>	32
<i>Chatka „Boże Oko”</i>	33
<i>Wędrownka sieroty</i>	34
<i>Cyt... cyt... cyt...</i>	36
<i>Sierota</i>	37
<i>Rada</i>	38
<i>Tęczowy duszek</i>	40
<i>Sny</i>	41
<i>Jatmuśna myśl</i>	43
<i>Nasza książeczka</i>	44
<i>Pobudka wiosny</i>	47
<i>Wstań, o dziecie...</i>	49
<i>Pacierz dzieci</i>	51
<i>U okienka</i>	52
<i>Sokół</i>	54
<i>Chrystus i dzieci</i>	56
<i>Stopnie poznania</i>	58

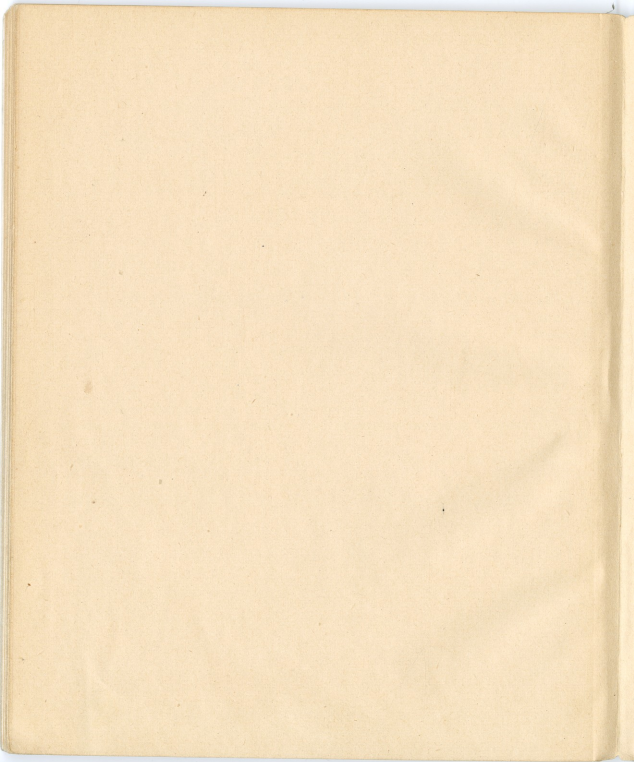












600 -

400/628007/487

X 10500

10500. -